

Gazzetta dello Sport opublikowała dziś wywiad z Morganem De Sanctisem, w którym powrócił temat ostatniego pojedynku między Juventusem i Romą. Bramkarz Giallorosich nie szczędził ostrych słów pod adresem zespołu z Turynu.

- Czytając jutro gazetę chcę przeczytać wszystko to, co powiedziałem. Niczego nie usuwajcie - rozpoczął De Sanctis.

Jeśli włoski futbol źle funkcjonuje, ty - w wieku 37 lat, jako członek rady FIGC - możesz być oskarżany o składowe zaniedbania. Przyznajesz się do winy czy nie?

- Absolutnie nie. Jestem członkiem rady, ale do dyspozycji. Ewidentnie włoska piłka nie jest gotowa na prawdziwe odnowienie. Oczywiście wybrany został Tavecchio i teraz jest również moim prezydentem, jednak dopóki nie będziemy mieli 20 nowych stadionów i nowych przepisów, nic się nie zmieni. Piłka nożna jest lustrem kraju, jednak najlepszą częścią mojego świata pozostają zawsze kibice i gracze.

Wrócimy do tego. Pozostaje polemika po meczu Juve-Roma. Nawet Michel Platini przemówił.

- Jako Juventino ma zbyt wąskie spojrzenie na sprawę. Mam nadzieję, że użył ironii, gdy powiedział, że nie oglądał meczu. Jako prezydent UEFA nie powinien o tym mówić.

Pomówmy o tym teraz, z tobą.

- Powiem tylko, że zwycięzcy powinni obniżyć ton, a było przeciwnie. Uważam, że dyskusowanie na ten temat nie jest negatywne. Piłka nożna rozwija się na kontrowersjach i polemice. Z 20 latami calcio na barkach, Totti zrobił dobrze mówiąc po meczu. Trzeba umieć przegrywać, ale trudno zaakceptować niektóre decyzje, gdy masz poczucie, że nie grało się z równymi szansami.

To przypomina słowa z Napoli po Superpucharze przegranym z Juve w Pekinie w 2012 roku.

- To największa gorycz w mojej karierze i to również brzydsza strona włoskiej piłki.

Nie pojawiliście się na dekoracji...

- Niektórzy z nas próbowali się sprzeciwić prezydentowi De Laurentiisowi, ale podjął taką decyzję. To było niewłaściwe.

Buffon mówił: trzeba również potrafić przegrywać.

- Ja i Gigi jesteśmy weteranami i być może mamy zaniki pamięci. On miał w karierze dużo więcej sukcesów niż rozczarowań. Gracze Juve zachowują się źle, czując się prześladowanymi. Są tacy sami jak inni i zachowują się jak inni: jedyną rzeczą jest to, że wygrywają często. Co mówią w Turynie? "Wygrywanie nie jest ważne: to jedyna rzecz, która się liczy". Powinni dodać: "Nie ważne w jaki sposób". Nie mówię o okradaniu innych, chodzi mi o to, że powinni przyznać, że mieli szczęście, a nie chować się za argument obłączenia ze wszystkich stron. Mogę nauczyć Gigiego jak się przegrywa, ale mam nadzieję, że pewnego dnia będę go mógł nauczyć jak się wygrywa.

Nie jesteś święty: byłeś w Juve w sezonie 1997-1998, które wygrało ligę po tym jak nie podyktowano karnego na Ronaldo: co myślisz o tamtych dniach?

- Istnieje psychologiczne zniewolenie. W Udine musiałem zaakceptować rzeczy, które nie zawsze będą miały miejsce i nie będzie to ciebie dziwić. W Napoli i Romie zdarzało się to rzadziej. Jeśli chodzi o Juve trzeba dokonać ogólnej oceny: wszystko to, co wygrali we włoskiej piłce nie jest proporcjonalne do tego, co wygrali za granicą. To daje do myślenia...

Również ty bierzesz sędziów na celownik?

- Popieram wprowadzenie powtórek boiskowych, z właściwymi ograniczeniami, sądzę, że rola sędziego jest coraz trudniejsza. Nie ma intelektualnej nieuczciwości, ale niestety włoski system porusza się według niezapisanych reguł, gdzie silniejszy ma zawsze rację i trzeba mu przyznać wszystko.

Mówi się też o presji, którą oddycha się na Juventus Stadium?

- Sędzia wychodzi tam z piątką asystentów, nie potrzebuje kolejnych pięciu. Wciąż

mam w pamięci zdjęcia z karnego za rękę Maiconą i po golu Tottiego: 4-5 Juventinich pobiegło i protestowało do Rocchiego, który jest bardzo dobry. To wyuczona sytuacja, której używają w chwilach niezdecydowania.

Słyszałeś Nedveda i Emmę Agnelli...

- Pavel był wielkim mistrzem i rozumiem, że jest dyrektorem Bianconerich, ale jako byłego piłkarza, jego wypowiedzi pod adresem Tottiego były nie na miejscu. Nie odpowiem z kolei żonie Andrei, gdyż nie jest miło robić tego kobietom.

Przejdźmy do kibiców: co myślisz o tym, gdy na Juventus Stadium obrażano ciebie i Giallorossich siedzących na trybunie?

- Myślę, że lepiej było zostać w domu. Tym, którzy byli blisko mnie powiedziałem tylko, że nie chcę, aby mnie dotykali. Przy obustronnym poszanowaniu praw można zrobić wszystko. Są osoby, które myślą, że są bardziej kibicami niż inni, gdyż chodzą na więcej meczów. Dla mnie są tacy sami.

Czego można się obawiać na meczu Napoli-Roma po śmierci Ciro Esposito? Od razu byłeś blisko rodziny.

- Wiem, że być może to nie pomoże, ale chcę zaapelować. Neapol i Rzym przypominają sobie z wielu punktów widzenia i muszą wrócić do bycia przyjaciółmi, jak kiedyś. Przykro mi, że mama Antonella skrytykowała Tottiego. To była manipulacja, gdyż Francesco mówił o swoich 20-letnich doświadczeniach. W imię Ciro powinniśmy zatrzymać spiralę nienawiści.

Teraz trudno jest mówić o piłce kopanej...

- Mistrzostwo wygra najmocniejszy, najsilniejszy jesteśmy my i Juve, jednak w Turynie pokazaliśmy, że jesteśmy mocniejsi od nich. W Lidze Mistrzów zrobimy wszystko, co możliwe, ale walka jest o tytuł ligowy. Słuchaj, nie chcemy być drudzy, chcemy wygrać.

Jesteś gotowy wrócić z Chievo do pierwszego składu: naprawdę chcesz zakończyć po sezonie karierę?

- Roma złożyła mi propozycję, którą rozważam, dam odpowiedź do grudnia. Chcę zakończyć karierę w najlepszy z możliwych sposobów, w przeciwnym razie mogę wyjechać do USA.

Od których napastników cierpiełeś najbardziej w karierze?

- Jestem człowiekiem liczb, więc powiem Gilardino, Lucarelli, Totti, Di Natale i Del Piero.

Obrońca, którego najbardziej szanowałeś?

- Sensini.

Autor: abruzzo